Nr. 236. Kraków, Środa 27 Sierpnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za wrzesień . . .	1	złr.	— ct.
Do końca roku . .	4	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie. —		„	15 „

Na prowincji:

Za wrzesień . . .	1	złr.	35 ct.
Do końca roku . .	5	„	35 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Karłowacenie ludności.

W wieku międzynarodowej walki o byt starają się wszyscy mężowie stanu, aby mogli przy rokowaniach politycznych liczyć zawsze na poparcie potężnego ludu. Siła narodów nie tyle zależy od ilości obywateli, co od ich jakości tj. rozwoju fizycznego i umysłowego. U nas, jak wiadomo, ludność mnoży się bardzo szybko ale stwierdzono niestety, że równocześnie karłowaciejemy. Na dowód wystarczy wspomnieć, że w Królestwie kongresowem z każdym rokiem zmniejsza się procent zdatnych do służby w szeregach wojskowych młodzieńców, a dla Galicji wydał rząd rozporządzenie, że tutaj młodzież o rok później staje do popisu, aniżeli w innych krajach monarchji habsburskiej. Zresztą wystarczy przejechać przez Galicję i przypatrzeć się tutejszej ludności, aby nabrać przekonania, że słynni niegdyś z siły fizycznej Polacy, obecnie pod tym względem wcale a wcale nie mogą mierzyć się z zachodnimi swymi sąsiadami. Nie brak wśród nas atletów, olbrzymów, ale zarówno polski wieśniak, jak rękodzielnik i robotnik wyglądałby wśród Niemców bardzo niepokaźnie, tak niepokaźnie jak np. większość polskich akademików w gronie niemieckich kolegów. Kto się styka z Niemcami lub wogóle cudzoziemcami, łatwo mu utwierdzić się w przekonaniu, że pod względem siły fizycznej ciągle wstecz się cofamy.

Jakież są tego zjawiska powody?

Odpowiedź na powyższe zapytanie jest bardzo łatwa, bo bardzo liczne względy składają się na to, aby hamować rozwój fizyczny Polaków. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić bezwzględny w niektórych a względny we wszystkich sferach naszego społeczeństwa niedostatek. On sprawia, że mało jest u nas ludzi, którzy mogą zaspokoić swe potrzeby odpowiednio do swego stanowiska i wynikających z urodzenia i wychowania upodobań. A zaś w Galicji np. ⅔ ludności, co najmniej nawet odżywia się niedostatecznie. Brak środków jest także powodem, że młodzież męzka zwykle zbyt późno wstępuje w związki małżeńskie.

Wskutek tego, oraz z powodu osłabienia źle odżywianych i często przeciążonych pracą rodziców, potomstwo bywa od urodzenia wątłe a pozbawione potrzebnych wygód, rozwija się bardzo powoli. Na dobitkę zaczyna każde dziecko w szóstym lub siódmym roku życia chodzić do szkoły, która często urządzona jest nie higjenicznie. W dusznej atmosferze, siedząc na źle zbudowanej ławie, zmuszona młoda latorośl godzinami słuchać męczących wykładów a wróciwszy do domu zamiast odpocząć i poigrać sobie, bierze się do wykonania prac domowych.

Nic więc dziwnego, że niektórzy lekarze uważają szkołę dzisiejszą za wroga ludzkości, a do takiego sądu upoważniają ich ścisłe badania i daty statystyczne. Między innemi, stwierdził niedawno na międzynarodowym kongresie lekarskim w Berlinie dr. Axel Kay ze Sztokholmu, że w rozwoju fizycznym dziatwy znaczny zaczyna się zastój w chwili, kiedy zacznie chodzić do szkoły, a po wyjściu z niej, młodzież znów szybciej zaczyna się rozwijać, rosnąc nietylko w górę, lecz także nabierając tuszy. Pomiędzy 15.000 dzieci w Szwecji i Norwegji, które to kraje górują nad innemi higjenicznem urządzeniem zakładów wychowawczych, znaleziono przy badaniach przez specjalne komisje przeszło ⅓ cierpiących na choroby chroniczne. Tabele statystyczne wskazują, że z wyższą klasą procent chorych dzieci się zwiększa. Jeszcze straszniejsze są stosunki zdrowotne wśród samych dziewcząt szwedzkich, bo prawie ⅔ z pośród nich cierpi bądź to na blednicę, bądź też na skrzywienie słupa pacierzowego, nerwowość i t. p. choroby. Tak przerażające stosunki uważa dr. Kay za skutek złej organizacji szkolnej, oraz za następstwo przeciążenia młodzieży pracą i odmawiania jej potrzebnego na spoczynek i sen czasu.

Wszystkie wady, jakie uczony sztokholmski wytyka szkołom w swej ojczyźnie, spotykać można w wyższym stopniu u nas. To też, gdyby chciano naszą młodzież szkolną poddać gruntownym oględzinom lekarskim, dowiedzielibyśmy się rzeczy bardzo przykrych, bo przecież nawet lekarze, sądzący dziatwę tylko z daleka, na oko utrzymują, że ogromny wśród niej procent trapią różne słabości, które tak się u nas upowszechniły, że już przestały zwracać na siebie uwagę i niepokoić rodziców i opiekunów. Skutki zaniedbanych chorób są przerażające. Zaliczyć do nich należy przedewszystkiem szybki wzrost liczby suchotników i młodych starców, niedołęgów. Kogo nie zrujnowała fizycznie szkoła ludowa ani średnia, ten zwykle traci zdrowie na uniwersytecie. Dotyczy to mianowicie akademików biedniejszych, którzy pracując na nędzne utrzymanie po biurach lub jako korepetytorowie, zmuszeni są nocami ślęczeć nad podręcznikami naukowemi, a następnie przez długi czas pracować bezpłatnie lub za skromne adjutum w służbie rządowej. Gdy taki człowiek uzyska stałą i jako tako płatną posadę, jest już zwykle zupełnie osłabiony i zrujnowany na zdrowiu. Dla tego nawet lekka praca, w zdrowym lokalu byłaby dla niego nużąca, a jakiż los czeka urzędników przeciążonych robotą i umieszczonych w ciemnych a dusznych biurach?

Rychły zgon lub wczesna starość czeka ludzi żyjących pod każdym względem wstrzemięźliwie, a cóż dopiero powiedzieć o tych, którzy dopuszczali się lub dopuszczają szkodliwych dla zdrowia nadużyć? Te właśnie rujnują nawet ludzi najsilniejszych i najzdrowszych, i są powodem, że karłowacieją także te klasy naszego społeczeństwa, które nie mają powodu do skarg na niedostatek i wszystko, co jest jego następstwem. Do spotęgowania szkodliwych dla zdrowia nadużyć przyczynia się mianowicie wzrost miast, jak tego dowodem Francja, gdzie stwierdzono, że w miarę, jak wzrastał procent ludności zamieszkałej w miastach, powiększał się także wśród Francuzów procent zbrodniarzy i ludzi oddających się różnego rodzaju występkom. Te zaś nie tylko stały się powodem karłowacenia rasy francuzkiej, lecz nawet grożą jej zatratą, bo we wielu departamentach liczba zgonów jest większa, aniżeli liczba urodzin. W miarę, jak u nas powiększać się będą miasta, w miarę jak mnożyć się będą występki, coraz wolniej będziemy się rozradzali, karłowaciejąc coraz szybciej, aż rasa nasza zmuszona będzie ustąpić silniejszej.

Czyż nie ma środków, które mogłyby zapobiedz tej ostateczności?

Nie brak ich, chwała Bogu. Przedewszystkiem należy podnieść wśród ludności dobrobyt i poziom oświaty. Ponieważ na to potrzeba wielu lat dziesiątków, winniśmy dziś starać się usilnie o to, aby młode pokolenie wychowywane było higjenicznie i w zasadach moralności, które hamują skłonność do występków. Słowa: oświata, reformy szkolne, popieranie swojskiego handlu, przemysłu i rolnictwa, nie powinny służyć tylko za hasła w walce partyjnej, lecz w czyn je zamienić należy!

Zmiany organizacyjne w ces. i król. armji.

Ostatni Nr. dziennika rozporządzeń (*Normal-Verordnungsblatt)* dla c. i k. armji zawiera cały szereg rozporządzeń, dotyczących zmiany w wewnętrznej organizacji armji.

Zmiany te odnoszą się w pierwszym rzędzie do oddziałów strzeleckich, artylerji, komend terytorjalnych, piechoty, komend uzupełniających i domów transportowych. Równocześnie zarządzono, że trębacze przy kompanjach, pionierzy, robotnicy, furjerzy, i rzeźnicy przy piechocie i strzelcach, mają być uzbrojeni w repetjerową broń. W sprawie oddziałów strzeleckich zarządzono: Tyrolski pułk strzelecki, złożony dotychczas z 10 batalјonów polowych i z 10 kompanij zapasowych, podniesiony zostanie z dn. 1 października r. b. skutkiem przyłączenia batalјonów nr. 15 i 26 (Linc Salcburg) na stopę 12 batalјonów polowych i 12 kompanij rezerwowych (3 batalјonów rezerwowych). Batalјony te uzupełnienie swe znajdą w Tyrolu, natomiast dziewiąty batalјon artylerji fortecznej uzupełni się z Salcburga i Górnej Austrji. — Nowe postanowienia co do komend terytorjalnych wchodzą natychmiast w życie, lecz dotyczą przeważnie służby wewnętrznej.

Tak, jak poprzednio, całość monarchji obejmować będzie 15 wojskowych okręgów terytorjalnych (14 okręgów korpuśnych i 1 okręg komendy wojskowej w Dalmacji). Kraje okupacyjne tworzą szesnasty okręg korpuśny. Komendanci poszczególnych korpusów noszą tytuł „komendantów korpusu“ i „jenerałów komenderujących“. Pierwszy korpus (krakowski) obejmuje zachodnią Galicję, Śląsk i północną część Morawy. Korpus drugi (wiedeński) obejmuje Dolną Austrję i południową Morawę, zaś do korpusu czternastego (Insbruk) należą oprócz Tyrolu, Austrja Górna i Salcburg.

Na szesnaście komend terytorjalnych, tylko sześć posiada zastępców głównokomenderującego; a mianowicie: Wiedeń, Grac, Peszt, Praga, Lwów i Serajewo. W razie wojny komendy korpuśne przeobrażają się w komendy wojskowe z jenerałem na czele.

Nowe organizacyjne przepisy dla piechoty nie różnią się również zbyt wiele od poprzednich. Pułk składa się ze sztabu, z czterech batalјonów polowych w sile czterech kompanij polowych i z jednego batalјonu rezerwowego w sile czterech kompanij rezerwowych (w czasie pokoju istniejących tylko w kadrach). W razie mobilizacji batalјon rezerwowy wystawia pluton sztabowy, tworzący wespół z drugim plutonem kompanję sztabową. Obowiązani do pospolitego ruszenia przed wyruszeniem w pole będą się formować w kompanjach rezerwowych. Z szematyzmu okazuje się, że stopa kompanji pokojowej jest normalną, lub podwyższoną. Pierwsza liczy 3 oficerów, 1 zastępcę, 13 podoficerów i gefreitrów, 64 szeregowców, 1 trębacza, 1 dobosza, 3 służących—razem 86 ludzi. Kompanja na podniesionej stopie pokojowej składa się z 3 oficerów, 1 zastępcy, 22 podoficerów i gefreiterów, 100 szeregowców, 1 trębacza, 1 dobosza, 3 służących — razem 131 ludzi. Kadry uzupełniające podczas pokoju tworzą: 1 oficer sztabowy, 2 oficerowie uzupełniającego okręgu, 1 lekarz, 1 oficer rachunkowy, 2 oficerowie linjowi, 24 podoficerów i żołnierzy. Dla piechoty i strzelców systemizowano: 163 pułkowników, 164 podpułkowników, 330 majorów, 1258 kapitanów pierwszej i 578 kapitanów drugiej klasy. Połowa podrzędnych oficerów posiada stopień porucznika, druga połowa stopień podporucznika. Oficerowie sztabowi, ośmiu kapitanów w każdym pułku i adjutanci pełnią służbę konno, ci ostatni otrzymują konie rządowe.

W czasie wojny kompanja polowa posiada 4 oficerów, 1 zastępcę, 36 podoficerów, 180 szeregowców, 4 pionierów, 2 doboszów, 2 trębaczy, 3 ambulansierów, 4 służących oficerskich — razem 236 ludzi. Kompanja rezerwowa liczy stopę normalną lub maksymalną. Na stopie normalnej posiada 5 oficerów, 57 podoficerów, 160 szeregowców, 3 doboszów, 3 trębaczy, 5 służących — razem 233 ludzi. Na stopie maksymalnej w skład tejże kompanji wchodzi 300 szeregowców, co razem wynosi 373 ludzi. Pociągi każdego pułku liczą 76 ludzi, 144 koni i 40 wozów.

Do specjalnych poruczeń systemizowano przy każdym pułku jednego kapitana, do którego należy nadzór nad bronią. Co się tyczy amunicji, to liczy się na każdy karabin repetjerowy: dla podoficera 40 nabojów, dla szeregowca 100; na rewolwer przypada 30 nabojów. Do tak zwanych pułkowych oddziałów pionierskich dostarcza każdy batalјon 2 kaprali, 16 szeregowców; do służby sanitarnej dostawia pułk 1 feldwebla, zaś każdy batalion 1 kaprala, 12 ludzi pod nosze, 2 ludzi do noszenia bandaży. Liczba ogólna oficerów rezerwowych winna wynosić 10% więcej ponad potrzebę wojenną, stan pułku 60% ponad tęż stopę. Ogół ludzi, służących w pułku dobrowolnie ponad lata obowiązkowe, nie może przenosić cyfry 150.

Organizacja okręgów uzupełniających rozróżnia w całej monarchji, 102 okręgów dla piechoty, 3 dla tyrolskich strzelców, 3 dla marynarki. Komenda okręgu zajmuje się nietylko uzupełnieniem armji linjowej i marynarki, ale także obrony krajowej i t. d. Wojskowych domów transportowych istnieje obecnie 10 (garnizonowych). Komenda w tym oddziale składa się z 1 oficera sztabowego (we Wiedniu), z 10 kapitanów i z 11 podwładnych oficerów.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Żywiec, dnia 25 sierpnia.

Otrzymujemy następujące pismo, które bez zmiany podajemy:

„Z wielką przykrością dowiedzieliśmy się, iż ktoś w *Nowej Reformie* naszego kochanego i szanowanego marszałka, Antoniego Michałowskiego, w uszczypliwy sposób opisał.

Nie mogąc, jako jego wyborcy znieść takiej krzywdy, pośpieszamy zapewnić, że p. Michałowski posiada nasze zupełne zaufanie i przywiązanie, bo sobie na to, jako nasz poseł zasłużył.

Nie słowem, ale sercem, czynem i hojnością położył on dla powiatu naszego tak liczne i wielkie zasługi, że gdyby ten pisarz, co Go do gazet podał, jako kandydat na posła tylko w części tyle chciał i mógł zrobić, co nasz ustępujący nieodżałowany poseł Michałowski, — to byśmy i jego zaraz na posła wybrali.

Bo też nie możemy pojąć, za co p. Michałowskiego szarpie? Czy mu o to chodzi, że nam p. Michałowski starostę Dunajewskiego na posła życzy? A cóż to może obchodzić korespondenta, który nam co do wyborów udziela swoich nauk; my kierujemy się naszym chłopskim rozumem i umiemy kąkol od pszenicy odróżnić. Gdyby tylko p. Dunajewski mandat przyjął, — jak jeden mąż, wszyscy byśmy go wybierali, gdyż w czasie jego urzędowania w Żywcu poznaliśmy jego przywiązanie i poświęcenie się dla ludu.

A imię słynne w kraju i za granicą nic by nam miało nie znaczyć! Przecie Ojciec św. i Najjaśniejszy Pan odznaczyli sławę Dunajewskich, — a my włościanie też czcimy prawdziwą zasługę!

Tu podpisani wójtowie zaręczyć mogą, że nie tylko w swojem imieniu, ale za wszystkich mówią, ujmując się za prawdziwym Ojcem powiatu p. Michałowskim i p. Dunajewskim, a gdyby czas na to pozwolił, toby się tu tysiące podpisów na tej odezwie znalazło.

W imieniu prawdy i sprawiedliwości, prosimy wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie tego pisma naszego.

Wojciech Szwed m. p. wójt z Pewli małej, Michał Mrowiec m. p. wójt z Pietrzykowic, Jan Barcik mp. wójt z Rychwałdku, Maciej Klis m. p. wójt z Radziechowa, Maciej Pawlus m. p. radny z Leśnej, Karol Tomaszek m. p. wójt z Mutnego, Stanisław Zyzak m. p. wójt z Trzebini, Jan Łopatka wójt z Łękawicy, Wojciech Tomaszek, przysiężny z Łękawicy, Franciszek Mrozek wójt z Rychwałdku, Michał Lejawka m. p. podwójci z Moszczanicy, Marcin Pszczółka wójt ze Starego Żywca, Antoni Biernat, wójt z Leśnej, Maciej Nowak, wójt z Międzybrodzia, Michał Piecuch, przysiężny z Leśnej, Michał Rybarski, wójt z Czernichowa, Stanisław Jakubiec, wójt z Treswej, Szczepan Baran, wójt z Pietrzykowic, Józef Noga, wójt z Juszczyny, Jan Janik, wójt z Husisk, Jakób Salamon, wójt z Brzuśnika, Józef Kania, przysiężny z Brzuśnika, Józef Kosiec, wójt z Wieprza, Wojciech Pawlus, przysiężny z Wieprza, podpisał Wojciech Kania m. p. oraz radny, Jakób Gąsiorek, m. p. wójt z Gilowic, Jan Kastelik, m. p. przysiężny z Gilowic, Paweł Dendys, m. p. wójt z Bystrej, Józef Kotlarski, m. p. zastępca naczelnika gminy Sporysza, Tomasz Marszałek, wójt ze Swinnej per J. Kotlarski m. p., Józef Fijak, wójt z Zarzecza, Józef Gołuch, wójt z Zadziela, Mikołaj Tanistra, wójt z Ujsoł, Henryk Lercel, radny z Ujsoł i wyborca.

Zgadzając się najzupełniej z treścią tego pisma, potwierdzam zarazem wiarogodność niniejszych podpisów, jako identycznych z pierwopisem.

Lud. Dubowski,
burmistrz w Żywcu“.

W sprawie emigracji.

Czytamy w *Katoliku*:

„Z Polskiej Nowej wsi, pod Opolem, wychodzi bardzo dużo robotników i robotnic (tak zwanych obieżysasów) na robotę do Saksonji, bo około 150 dziewcząt i nie wiele mniejsza liczba parobków. Od kilku lat przyjmowali robotę około Dreileben w Saksonji i tam nie źle zarobili. Latoś puściło się około 40 ludzi do Wesselburen. „Tam sobie abo „wurztów“ pojemy, tam pieniędzy jak plew zarobimy“, tak sobie mówili, ale stało się inaczej. Wielki zarobek mieli, to prawda — na papierze i w mowie niesumiennych ajentów, korzystających z biedy i niedoli i dobrze się mających u dozorców (aufseher), którzy ludzi knutem bili i do roboty pędzili. Orać samocięgą jak konie i pracować jak bydlęta w roli, z głodnym żołądkiem — oto dola polskiego wychodźcy. Piszę z głodnym żołądkiem, bo jadło dostarczali wszystkim dozorcy i tak umieli sobie obliczyć, że poszedł na to zarobek i ledwie 20 do 60 fenigów zostało każdemu z nas tygodniowo. Kto mruczał, dostał batem, kto się spórkował, najcięższą robotę i dozorcę na kark. W takiem położeniu nie mogli wychodźcy wytrzymać i pouciekali jak z Syberji, wykradając się jeden po drugim z kasarni i kryjąc dłuższy czas po polach i chlewach przed żandarmami. Ponieważ bowiem przez jakąś manipulację, wychodźcy podpisem się zobowiązali zostać aż do Nowego Roku, przeto policja sprowadzała nazad dezerterów na baty i kije! Kogo nie złapano, ten za pieniądze z domu przesłane, uciekał, rad, iż siebie wyratował, nie dbając o stratę rzeczy. W tamtych okolicach jest też wiele ludzi z Poznańskiego, którzy ani słowa nie umieją po niemiecku i z którymi się tak samo nieludzko obchodzą. To wszystko dzieje się w wieku cywilizacji i oświaty, w kraju, należącym do państwa, które szczyci się, że kroczy na czele ludzkości!? Niechże Polacy zmądrzeją i nie pozwolą się wyzyskiwać, niech się nie pozwolą podlić i niweczyć“.

Oto jest pismo, pisze *Katolik*, jakie odebraliśmy z Nowejwsi od osoby bardzo dobrze ze stosunkami poznajomionej. Krwawa to zaiste dola i koniecznie potrzeba, aby społeczeństwo polskie otoczyło opieką wychodźców!

Według naszego zdania, należałoby przedewszystkiem założyć informacyjne biuro w jednem z miast w Saksonji, np. w Lipsku. Tam nie brak Polaków przemysłowców, mieszkających stale na miejscu i znających stosunki. Akademicy Polacy, uczący się w Lipsku, Hali, po wyższych szkołach w Dreznie, Mittweidzie, mogliby pomagać w tem biurze. Możeby nawet jaki przedsiębiorczy, a uczciwy Polak, trudniący się ajencjami, wziął utrzymanie biura na własne ryzyko. Przez ogłaszanie w gazetach saskich, niezawodnieby się panowie do biura zgłaszali, a przez ogłaszanie w gazetach polskich, kierowałoby się wychodźców do tegoż biura. W ten sposób odciętoby się wychodźców od ajentów i wyzysku.

Następnie dobrzeby było, gdyby powstało stowarzyszenie opiekujące się wychodźcami polskimi do Saksonji i Niemiec, na wzór niemieckiego stowarzyszenia św. Rafała. To stowarzyszenie stoi łaską ludzi; przez składki dobrowolne, zbierane zwłaszcza przez kobiety, doszło do znacznych kapitałów. Chodzi mu głównie o kierowanie ruchem emigracyjnym, ale ponieważ ruch ten wylewa się na całą Amerykę, przeto niepodobieństwem jest, jak z ust głównego sekretarza wiemy, dojść do pomyślnego skutku. Emigracja ludu polskiego do Saksonji i Niemiec odbywa się na mniejsze rozmiary i nie jest tak rozstrzelona jak tamta, i dlatego są widoki, iż dałoby się nią do pewnego stopnia kierować. Głównie powinnoby takie stowarzyszenie starać się o wiadomości, gdzie wychodźcy mieszkają, a wiedziećby to mogli z gazet, z biura głównego, wreszcie z własnych inspekcyjnych podróży. Tu znowu akademicy polscy z Saksonji i Polacy po miastach saskich osiedli, mogliby się dobrze sprawie przysłużyć. W ten też tylko sposób można myśleć o tem, aby wychodźców ratować przed utratą wiary i języka. —

Tyle pismo górno-śląskie. Z naszej strony powtarzamy tylko, co już powiedzieliśmy niejednokrotnie, t. j., że sprawa organizacji i uregulowania emigracji nie cierpi zwłoki, a mówimy nietylko o wychodźtwie do krajów europejskich, lecz chodzi nam w równej mierze o rodaków udających się za morze.

Ziemie polskie.

Baczność!

Donosiliśmy już, że na Warmji ma powstać nowe pismo polskie, które zamierza wydawać niejaki p. Buchholz, księgarz i drukarz w Wartemborku. Obecnie dowiadujemy się, że ów p. Buchholz jest Niemcem, chociaż włada polskim językiem, a zadaniem jego pisma będzie współzawodniczenie z wielce zasłużoną a prześladowaną przez rząd i niemieckie duchowieństwo *Gazetą Olsztyńską*. Dlatego też polakożerczy organ katolików niemieckich *Ermlaendische Zeitung* uwielbia

p. Buchholza i dowodzi, że on wyświadczył Polakom bardzo dużo. Już takie świadectwo byłoby dostatecznem ostrzeżeniem przed p. Buchholzem. Nadto przecież *Ermlaendische Ztg.* zapowiada wyraźnie, iż nowy dziennik ma występować w obronie duchowieństwa warmińskiego przeciw zaczepkom *Gazety Olsztyńskiej*; to znaczy, że p. B. zamierza dowodzić, że albo duchowieństwo nie germanizuje, albo też, że germanizując, czyni dobrze. Nie ulega więc wątpliwości, że księża niemieccy będą pierwszą na Warmji gazetę polską zwalczali, zalecając na jej miejsce ludowi własną gadzinówkę. Pan Jan Liszewski, redaktor *Gazety Olsztyńskiej*, wobec ciągle zwiększających się przeciwności nie opuszcza rąk, lecz przeciwnie przygotowuje się do walki ze współzawodnikiem i przeciwnikiem. W tym celu postanowił pismo swe, które obecnie jest tygodnikiem, wydawać dwa razy tygodniowo, podwyższając cenę prenumeracyjną o 10 do 20 fenigów kwartalnie. Ponieważ p. Liszewski bynajmniej nie jest zamożny, przyjdzie mu znów borykać się z niedostatkiem, jaki znosił w pierwszych latach istnienia *Gazety Olszt.*, która niezbyt dawno zaczęła pokrywać koszta wydawnictwa. Czyż wobec tego społeczeństwo nasze nie poczuje się do obowiązku wspierania niezmordowanego obrońcy naszych kresów? Wszelkie przesyłki adresować należy do p. Jana Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein in Ostpreussen).

Wiadomości polityczne.

Pokój europejski.

Francuzki poseł w Londynie, senator Waddington, który obecnie bierze udział w obradach rady jeneralnej departamentu Aisne, jako jej przewodniczący miał dłuższą mowę na bankiecie, jaki prefekt na jego cześć wydał. Ważniejsze ustępy tej mowy brzmią, jak następuje: „Zwracam się, moi panowie, do gospodarzy i przemysłowców i dlatego jestem szczęśliwy, że mogę oświadczyć, iż według mego przekonania pokój Europy już oddawna nie był tak ustalony, jak dzisiaj. Bezwątpienia są jeszcze zawsze materjały palne na półwyspie bałkańskim; ale na wszystkich dworach, we wszystkich ministerstwach panuje stałe postanowienie, nie robić nic takiego, coby mogło pożar rozniecić; wszędzie napotkać można na silną wolę niedotykania kwestji drażliwych i niepsucia wielkich dobrodziejstw pokoju. Nikt nie myśli o tem, żeby Francję zaczepić; bo każdy wie, że ona nikomu nie grozi, pewna sama siebie i ufna w swoją siłę. Jednak, moi panowie, nie jest to bynajmniej dostateczna podstawa, żeby dać się uśpić i zaniechać naszych usiłowań; przeciwnie, bądźmy zawsze czujni, nie wzbraniajmy się żadnych ofiar dążących do tego, żeby nasze piękne wojsko utrzymać na tej wyżynie, do jakiej dzisiaj doszło. Potęga Francji jest jedną z najważniejszych rękojmi europejskiego pokoju“.

Z listu Boulangera.

W liście do *Breslauer Zeitung*, o którym już donieśliśmy, pisze między innemi jenerał Boulanger co następuje: „Dopóki byłem ministrem, nie chciałem wojny, ale uważałem za swój obowiązek trzymać się zawsze w pogotowiu i nie byłbym się jej uląkł, aby wymusić cześć dla mojego kraju i obronić jego prawa; wierzę bowiem silniej, że ludy, bojące się tej ewentualności, jakkolwiek zaiste jest straszna, są zgubione. Źle zrobiliśmy, żeśmy się w 1870 roku wdali w wojnę, w której ulegliśmy. Ale stokroć gorzej zrobiły Niemcy, a może stokroć zgubniej dla siebie, że depcąc samodzielność ludów i dzisiejsze narodowe ideje, anektowały części ziemi francuzkiej i zadały Francji ciągle krwawiącą się ranę, która przez cały wiek się nie zabliźni“.

Z obozu socjalno-demokratycznego.

Dr. Brunon Wille w następujący sposób formułuje w *Berliner Volksblatt* punkty sporne w łonie socjalnej demokracji: 1) Stanowisko socjalnej demokracji w parlamencie, które czasem mogło obudzić nadzieję, że da się poprawić położenie klas pracujących na podstawach kapitalistycznego ustroju społecznego. 2) Agitacja podczas ostatnich wyborów do parlamentu, która daleko bardziej dążyła do tego, żeby pozyskać krzesła w parlamencie, niż żeby zyskiwać stronników dla socjalnej demokracji. 3) Występowanie frakcji za kandydatami stronnictwa mieszczańskiego, wbrew zasadniczym postanowieniom w St. Gallen. 4) Postępowanie frakcji w sprawie 1 maja. 5) Stanowisko wpływowych członków frakcji w sprawie socjalistycznej prasy. 6) Właściwy im sposób łączenia krytyki przedmiotowej z osobistemi napaściami. 7) Zwołanie drezdeńskiego zgromadzenia ludowego za pomocą cyrkularza. 8) Odezwa w sprawie wyborów do kongresu, próbująca zgóry samowolnie zaprowadzić pewien modus wyborczy. 9) Projekt organizacji, głównie dla tego, że nadaje frakcji zbyt wielką potęgę.

Angielska prasa o ugodzie z Portugalją.

Angielskie dzienniki dosyć przychylne wyrażają zdania o ugodzie kolonjalnej Anglji z Portugalją. *Times* kończy swój artykuł jak następuje: „Wogóle Anglja może być bardzo zadowolnioną z ugody. Kończy ona bowiem nieprzyjemne spory, otwiera wielką drogę wodną Zambezi handlowi i cywilizacji, zatwierdza nasze pretensje do olbrzymich przestrzeni i nasze prawa do bardzo cennych dróg, a kosztuje nas bardzo mało, bo tylko uznanie praw Portugalji do tego, bez czego możemy się obejść, albo na czem nam bardzo mało zależy“. *Morning Post* pisze: „Ugoda w tym tekście, w jakim została zawarta, nie wielki wzbudzi zapał u jednego z angielskich stronnictw, ale zarazem dostarcza dowodu, że znaleziono drogę dobrą, i że ugoda ta wraz z układem angielsko-niemieckim i angielsko-francuzkim posłuży do ułatwienia zadań rozmaitych mocarstw, interesowanych w Afryce“. *Daily News* oświadcza: „Rząd nie poniósł żadnego niepowodzenia w Afryce wschodniej i notujemy to z patrjotycznem zadowoleniem; nawet w układzie z Francją nie przelicytował się, jak się można było obawiać. Ugoda z Portugalją na nowo potwierdza nas w pocieszającej ufności, że się nie znajdujemy w rękach ludzi, którzy nie dorośli do roli rządców państwa największego na świecie“.

Sprawa egipska.

Markiz Salisbury odpowiedział na notę Rustema-baszy w sprawie opuszczenia Egiptu, w sposób następujący: „Anglja nie zaprzecza słuszności tureckiego żądania, i w zasadzie jest gotowa do wypełnienia go. Stwierdzając jednak, że Egipt przez czas administracji angielskiej poczynił ze wszystkich stron uznane znaczne postępy, rząd angielski musi zaznaczyć, że postępy te nie są jeszcze dosyć stałe, ażeby Anglja mogła dalsze prowadzenie rozpoczętego dzieła pozostawić innemu państwu. W oczekiwaniu, aż ta chwila nadejdzie, Anglja nie może zadowolnić życzeń tureckich“. Odpowiedź ta, jakkolwiek przewidywana, zrobiła na Porcie złe wrażenie.

Poezja giełdy.

Pod tym tytułem dziwnie oryginalna książka wpadła nam w ręce. Autor (niemiec dr. H. Beta) chce ni mniej, ni więcej tylko zbudować złoty most dla połączenia świata finansowego z dziedziną fantazji; chce bankierów i bohaterów giełdowych przekształcić na poetów i gorąco wierzy w możliwość tej metamorfozy. Nie przypuszcza on, aby plutokraci kiedykolwiek rozpoczęli gonitwę za rymami, lub hurmem rzucili się do fabrykowania wierszy, ale pragnie odsłonić im czar duchowy, ukryty w skarbach materjalnych, i wskazać drogę do spożytkowania tych skarbów ku własnemu moralnemu ich zadowoleniu. Wstąpienie na tę drogę uważa za konieczność cywilizacyjną i gdzieniegdzie widzi już pocieszające przebłyski w tym kierunku.

Ale nie uprzedzajmy biegu myśli autora i odstąpmy słowo jemu samemu:

„Wieszcze na poddaszach, mówi, weszli w przysłowie, jakkolwiek w rzeczywistości stają się coraz rzadszymi; ale i poeci plutokraci także jakoś rodzić się nie chcą. Bankier lub bohater giełdowy, któregoby podejrzewano o pisanie wierszy lub hołdowanie skłonnościom idealistycznym, napewno straciłby kredyt. Bo pieniądz i duch, mamona i Muzy codzień bardziej wrogiemi stają się sprzecznościami“. — „A jednak — dodaje w innem miejscu — ja wierzę w poezję i błogosławieństwo bogactwa. Skoro tylko wraz ze zwiększającemi się dochodami wzrośnie rozwaga i wykształcenie, a męki z posiadania pieniędzy, gromadzonych i trwonionych w celach wyłącznie egoistycznych coraz staną się nieznośniejszemi, obok tego zaś zwiększy się liczba ludzi, dotychczas niewielka, którzy ze względów miłosierdzia i ludzkości, albo też wprost z przesytu roztworzą szafy swe ogniotrwałe dla zadań dobrych, pięknych i pożytecznych, wtedy poznamy i nauczymy się szanować poetów Plutusa“.

„Gdyby wiedzieli wielcy kapitaliści nasi, wiele radości rozsiewać i zbierać mogą przez popieranie dążeń idealnych! Jakże często postęp ludzki, talent najpiękniejszy, wstrzymanym lub przytłumionym zostaje przez brak nędznych pięćdziesięciu lub stu talarów i z jakąż łatwością najmniejszy deszczyk złoty, w chwili stosownej opuszczony, mógłby podnieść i użyźnić ogólną sumę szczęśliwości ludzkich“.

Takiemi słowy rzecz swą zagaiwszy, autor podaje kilka tematów do praktyczno-poetycznego tworzenia w tym duchu. Przedewszystkiem doradza właścicielom większych majątków ziemskich i tak zwanym drobnym kapitalistom w miastach, aby oszczędności swych nie lokowali w przedsiębiorstwach akcyjnych i na depozytach w bankach, lecz używali ich dla bezpośredniego dobra swojego. Ileż to ulepszeń, mówi, ze względów zdrowia, czystości i pomnożenia dochodów, potrzeba jeszcze po oborach i dworach na wsi. Wielu gospodarzy nawet nie umie z dostateczną korzyścią składać mierzwy i rozdzielać jej po polach. Z jednej wsi do drugiej co za złe nieraz bywają drogi, na których traci się czas, marnuje siły koni i niszczy wozy. Otóż wsie takie przez podniesienie stanu dróg, wszystkieby zyskiwały i oszczędzały pieniądze. U gościńców często widzi się, już to wstrętne i niezdrowe bagna, już też nagie, puste pagórki, piaskowe lub kamienne. Pierwsze zamienione na przeźroczyste stawy rybne, drugie wysadzone drzewami i krzewami — dadzą okolicy piękne wód zwierciadło i lasek pożyteczny, służący za schronienie wesołym, skrzydlatym śpiewakom. Z jednego i drugiego natura zapewnia zysk i pociechę. Laski albo tylko krzewy i zarośla uchronią zarówno od suszy, jako i powodzi niespodziewanej, a ptaki w nich — od robactwa, niszczącego żniwa. I kraj przez to stanie się piękniejszy. Po wsiach i małych miasteczkach nie ma najczęściej książek najpotrzebniejszych. Urządzenie bibljoteczek gminnych nie wiele wymaga pieniędzy a pożytku z nich i radości dużo, choćby dla tego tylko, że wtedy mniej pieniędzy przepija się w karczmie. Dla zaradzenia brakowi i drożyźnie rąk ludzkich na wsi należy kupować maszyny rolnicze na wspólny koszt itd.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* W jednym z ostatnich numerów *Głosu warszawskiego* znakomity powieściopisarz T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) ocenia bardzo pochlebnie talent autorki, ukrywającej się pod pseudonimem *Estei*, podnosząc zalety jej ostatniej powieści, drukującej się w *Świecie*.

* *P. Gabrjela Zapolska* drukuje w odcinku „Kurjera Warszawskiego“ studjum z natury p. t.: „*Dobrana para*“.

* *Wincenty hr. Łoś* napisał znowu nową powieść p. t.: „*Linoskoczka*“, której druk rozpoczyna „Gazeta Lwowska“.

* *Na wystawę obrazów w Krynicy* nadesłano wazon majolikowy, wykonany przez uczniów szkoły krajowej garncarskiej w Kołomyi, jako dar dla Henryka Siemiradzkiego, w uznaniu artystycznych i obywatelskich zasług tego znakomitego męża. Wystawa obrazów w Krynicy zamkniętą zostanie w końcu sierpnia b. r.

* *Antoni Rubinstein* bawi obecnie w Petersburgu; maëstro ten w ostatnich czasach napisał *uwerturę do Szekspirowskiego „Antonjusza i Kleopatry“*, dzieło to ukazało się już w druku.

* W Paryżu ukazała się niedawno bardzo zajmująca książka p. t.: „*Życie artysty*“. Jest to *autobiografja Juljusza Bretona*, jednego z najznakomitszych malarzy francuskich, który po Millecie stał się dziś pierwszym przedstawicielem szkoły ludowej we Francji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* P. Brykczyński, zastępca członka Wydziału krajowego, objął kierownictwo departamentu drogowego.

† Damjan Spausta, dr. medycyny i lekarz miejski, urodzony w r. 1810, powszechnie ceniony obywatel, zmarł tu wczoraj. Nieboszczyk był ojcem ś. p. Bolesława, literata.

* Budżet szkolny, ułożony na rok 1891 przez krajową Radę szkolną, nie jest wcale pomyślnym, wykazuje bowiem podwyższenie wydatków o 160.000 złr. Oprócz tego wypadnie pokryć niedobór funduszu emerytalnego szkolnego, wynoszący kwotę 80.000 złr., tak, iż budżet szkolny wzrośnie w r. 1891 o sumę 240.000 zlr.

* Dysenterja panuje tu nagminnie na przedmieściu Żółkiewskiem, a to szczególnie przy ul. Zródlanej.

* Personel teatru hr. Skarbka powraca dziś z Krynicy i dnia 7 b. m. rozpoczyna sezon jesienny „Zemstą“ Fredry. Oprócz panny Marcello i pana Fiszera, zaangażowała dyrekcja na ten sezon panią Czaplińską, pannę Czechowiczównę, panów Chmielińskiego i Feldmana. Cały zatem personel dramatu liczyć będzie 36 osób. Do operetki przybywają dwie nowe siły, a chóry powiększone będą do niebywałej liczby 50 osób. Personal operetki powraca z Krakowa dnia 1 września.

* Drogim zaprawdę opałem ogrzewano dziś piece w tutejszem Tow. kredytowom. Oto spalono w nich półtora miljona wycofanych z obiegu 5% listów.

KURJER PROWINCJONALNY

* Kołomyja dnia 24 sierpnia. — Rada gminna naszego miasta nie może odbywać swoich posiedzeń, ponieważ wielu pp. radnych wyjechało do kąpiel — Kołomyjska bursa powiatowa, istniejąca od dłuższego czasu przy tut. Radzie powiatowej, przedkłada sprawozdanie roczne, z którego notujemy: Dochód całoroczny wynosił: a) z datków dobroczynnych osób prywatnych 123 złr.; b) kasa oszczędności 275 złr.; c) Wydział powiatowy kołomyjski 200 złr.; d) Wydział pow. śniatyński 40 złr.; e) Wydział pow. horodeński 40 złr.; f) Ciuciura za syna umieszczonego w bursie 40 złr.; g) pozostałość kasowa 7 złr. 25½ ct. Razem 762 zł. 25½ ct. Rozchód wynosił 496 złr. 21½ ct. Z zestawienia sumy dochodów z sumą rozchodu wynika pozostałość kasowa na przyszły rok szkolny 266 złr. 25½ ct. Oprócz tego udzielił Wny Franciszek Jasiński kartofli 2 korce. Rachunek szczegółowy wydatków leży wyłożony w Wydziale powiatowym do wolnego przeglądu. — Podczas ostatniego odpustu (w dniu 15 sierpnia b. r.) zmarła nagle pewna kobieta niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Odwieziono ją do trupiarni i pochowano na cmentarzu miejskim. Ludzie, którzy denatkę widzieli, opowiadają o ciekawych szczegółach przed i podczas pogrzebu. W trupiarni ciało zmarłej uległo szybkiemu bardzo rozkładowi i urosło do niesłychanych rozmiarów, a w chwili, kiedy je wkładano (bez trumny) do grobu, rozpękło się z wielkim hukiem. Prosty lud uważa wypadek śmierci na odpuście i towarzyszące pogrzebowi szczegóły jako karę za grzechy, na spowiedzi zatajone.

* Rudawa d. 22 sierpnia. (Z kolonij wakacyjnych). Jedną z najprzyjemniejszych wycieczek, jakie pozostająca pod mojem kierownictwem kolonja wakacyjna w bieżącym miesiącu zrobiła, była całodzienna wycieczka do Zalasa, wsi o 1½ mili oddalonej od Rudawy. Wycieczkę tę dla ośmio- i dziewięcioletnich kolonistów wcale niemałą urządziliśmy na zaproszenie ks. Józefa Pajączewskiego, notarjusza dekanatu czernichowskiego i proboszcza w Zalasiu. Była piękna pogoda, może trochę za gorąco, lecz nie czuliśmy wielkiego znużenia bo prześliczna droga przez lasy tenczyńskie prowadząca, co chwila nowym jakimś zachwycała wdziękiem. To też dziatwa wesoło i szczęśliwie przybyła do Zalasa, gdzie oczekiwał ksiądz proboszcz, zapraszając gościnnie do salonu i częstując na początek mlekiem i chlebem. Po śniadaniu i krótkim wypoczynku podano obiad, poczem w towarzystwie ks. proboszcza zwiedziliśmy miejscowy kościółek, gdzie odśpiewaliśmy pieśń do Matki Boskiej, a następnie oglądaliśmy całe gospodarstwo plebańskie i kamieniołomy. Na miłej z gościnnym gospodarzem pogadance czas upływał szybko; z uderzeniem godziny 6 odprowadzeni, pożegnani i obrazkami Świętych obdarzeni, wyruszyliśmy tą samą drogą do domu. Spędzony tak przyjemnie dzień zapisali sobie moi chłopcy w swoich serduszkach, a obrazek „pamiątka z Zalasa“ będzie im zawsze przypominał gościnnego ks. proboszcza, który z pewnością kocha dzieci, skoro ich tak serdecznie u siebie przyjął. Dzisiaj wdzięczni moi wychowańcy wysłali do ks. Pajączewskiego list następującej treści:

„Przewielebny Księże Proboszczu! Dzień 20 sierpnia zapisał się w pamięci naszej na zawsze. Pamiętamy i pamiętać będziemy Twoją serdeczną gościnność, z jaką nas małych i niczem niezasłużonych kolonistów przyjąłeś. Wdzięczni Ci, Przewielebny Księże Proboszczu jesteśmy, wdzięczni Ci będą i rodzice nasi, gdy im o Tobie opowiemy. Za kilka dni rozjeżdżamy się z Rudawy — jedni do Krakowa, drudzy do Wiednia; nim to jednak nastąpi, przesyłamy Ci, Przewielebny Księże Proboszczu, wszyscy, za mile u Ciebie spędzony dzień „Bóg zapłać!“

Obie kolonje bawiły w tym miesiącu razem na wycieczce w Czerny i Tenczynku, a projektowaną jest jeszcze wycieczka do Zabierzowa.

Stanisław Polaczek.

Z ARMJI.

* Szkoły dla oficerów obrony krajowej we Wiedniu, Bernie, Gracu, Pradze Litomierzycach, Krakowie, Lwowie, Zadarze, Grawozie, Insbruku i Lincu zostaną otwarte na rok 1890/1 z dniem 1 grudnia 1890. Celem ich jest kształcić życzących sobie tego, a posiadających stosowne kwalifikacje na oficerów obrony krajowej w stanie nieczynnym. Osoby, należące do pierwszego roku asenterunkowego obrony krajowej, będą przyjęte na koszt erarjalny i podzielone na kursa szkolne. Przedmioty, na tych kursach wykładane, oparte są na programie nauk jednorocznych ochotników. Nauka rozpoczyna się z dniem 1 grudnia i trwa do końca września. Przyjętym do takiej szkoły może być każdy z popisowych obrony krajowej, który wykaże się stosownem poprzedniem wykształceniem, sytuacją społeczną i nienagannem życiem.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 21 sierpnia. — W poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 3 popo-

---

WALC

LUDWIKA HALEVY'EGO.

2) Przekład

J. Ł.

(Ciąg dalszy).

— Zgadzam się...

— A więc!

— Czekaj pan! Dobrze tę sprawę znam... Mama ją dobrze przestudjowała, gdy przed trzema miesiącami zdawało się, że zostanę księżną Courtalin. Była nawet raz zrana w archiwach; towarzyszył jej stary przyjaciel, historyk, który należał do Instytutu. Lannilisowie są z roku 1663, Courtalinowie z roku 1666, to najzupełniejsza prawda, ale Ludwik XIV w roku 1672, dał aktem notarjalnym rodzinie *Courtalinów* pierwszeństwo, spodziewam się, że nie sprzeciwisz się temu, co Ludwik XIV uznał za stosowne zrobić. Nieprawdaż ciociu kochana!

— Naturalnie, że nie.

— Jednakowoż *Saint-Simon*.

— Oh! Dajmy mu pokój... uosobiona namiętność i niedokładność... Wiem, że jest za *wami*, w rachubę tego jednak nie biorę... Chętnie przyznam, żeby ci zrobić przyjemność, że jesteś przystojniejszym i arystokratniejszą masz postawę od księcia *Courtalin*... Widzę, mój drogi, tak, czuję, że masz szaloną ochotę, żebym ci powiedziała, że jesteś bardzo ładnym chłopcem; cóż to jednak znaczy wobec aktu Ludwika XIV?.. Jesteś zanadto rozumnym, abyś tego nie zrozumiał. A jednak kochałam cię, kochałam cię szalenie, wiernie, głupio... tak, do głupoty się w tobie kochałam! Gdym zeszłego roku w świat wchodziła, pamiętam bal u pani de Fresnes, na którym po raz pierwszy, moje chude ramionka światło dzienne ujrzały — miałam zaledwie lat siedmnaście. Otóż zauważyłam, że młodzi ludzie, tak zwani epouzerowie, goniący za posagiem, — stronili odemnie, unikali mnie poprostu. Zdawało się, że żadnego dla nich uroku nie miałam, pomimo mego posagu, mego nazwiska i moich oczów. Nie w tem jednak dziwnego nie było: skompromitowałam się najśmieszniej w świecie, opowiadając wszystkim przyjaciółkom o mojej miłości dla ciebie, Witoldzie. Byłam zatem *hors concours*, uważano mnie za rzecz należącą do ciebie... Jak już wspomniałam, z chwilą kiedy wdziałam pierwszą długą suknię, ogłosiłam *à qui voulait l'entendre*, że nigdy za nikogo za mąż nie wyjdę, gdyby mnie książe Witold nie zechciał... Tak, on albo klasztor!... I stało się to, czego chciałam, przyjaciółki nie omieszkały donieść tej interesującej wiadomości braciom i kuzynom, którzy się znowu, naturalnie, z tobą nią podzielili... Powiedz pan teraz, czy to nie prawda?..

— Ja nic nie mówię...

— Bo jesteś zawstydzony, upokorzony, pokonany wobec przedstawionej ci rzeczywistości... Teraz nic nie mówisz... ale co mówiłeś zeszłego roku? Zeszłego roku! Pomyśleć, że już od roku moglibyśmy być zaślubieni! Rok, rok cały stracony! Rok, który był taki długi, a który mógł był być tak krótkim! Wracając do rzeczy!... Książe Witold był na balu, u Fresnów. Tańczył trzy razy ze mną, wróciłam do domu rozmarzona, upojona. Nie długo jednak trwało to szczęście. Witold opowiadał nazajutrz po balu swojemu najlepszemu przyjacielowi Oskarowi d' Aigremont: „że widział miłość moją ku niemu, że wiedział, jak chciano, aby się ze mną żenił; że mu było mnie żal, że dlatego ze mną tańczył... Ale na tem miało się skończyć... Już go na dziecinny bal nie złapią... To mogło się stać niebezpiecznem... On o małżeństwie nie myślał... żenić się nie chciał... Zresztą nie lubił małżeństw między kuzynami i kuzynkami... On chciał w małżeństwie znaleźć coś niespodziewanego, nadzwyczajnego... chciał mówić komuś „ty“... komuś, któremu nigdy „ty“ nie mówił! — Dowiedziałam się tego wszystkiego od Gabryni, siostry Oskara!.. Czy ciocia nie znajduje, że Witold ma zdziwioną minę?

— Uważam, że nie wygląda na zupełnie zadowolnionego.

— Poznaje się, przypomina sobie swoje słowa.

— To prawda!... Przypominam sobie...

— Ach! Gdybyś tylko był to powiedział... Mówiłeś jeszcze różne inne rzeczy... równie pochlebne dla mnie... Niech sobie kochana ciocia wyobrazi: mówił, że najważniejszym powodem, dla którego tego małżeństwa nie chciał, był ten, że... że... że jestem zanadto chudą! Zanadto chudą! Wieczorem tego dnia, w którym mi Gabrynia te wiadomości powtórzyła, rozpłakałam się na widok mego biustu, mego chudego biuściku z temi nieszczęśliwemi solniczkami... Płakałam jak fontanna... W tem weszła mama... zastaje mnie rozebraną, rozpłakaną, z rozpuszczonemi włosami naprzeciwko zwierciadła... bierze mnie w swoje ramiona i całuje to moje chude ciało. — Aniołku mój, drogi mój aniołku, co ci jest, powiedz. — Lecz ja milczałam... łzy mnie dusiły. — Dziecko moje, ja wszystko chcę wiedzieć, nie męcz mnie dłużej, zwierz się matce! — Wtenczas chcąc mamę uspokoić, wykrztusiłam:

— Mamo droga, jestem za chudą! Witold znalazł, że jestem zbyt chudą! — Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, roześmiała się mama i to wcale wesoło... Aleź jakże dobrą dla mnie była tego wieczoru... po tym śmiechu!... Wytłumaczyła mi, że w siedmnastym roku była jeszcze szczuplejszą odemnie i obiecała mi solennie, że z czasem z wszelką pewnością utyję... Prawdę mama powiedziała, utyłam... Czy chcesz pan zapewnić ciotkę o prawdziwości mych słów? Wszak solniczki najzupełniej zniknęły...

— Z największą przyjemnością, ale pozwolisz, abym dodał...

— Nic nie pozwolę. Jestem w samym środku mojego opowiadania... Pozwól, niech skończę... Wytłumaczysz się wkrótce. Mam zamiar zadać ci kilka pytań.

— Zatem czekam...

— Tak, czekaj... inaczej być nie może...

(Dalszy ciąg nastąpi).

łudniu powstał ogromny ogień we wsi Trzcinicy, który w krótkim czasie zamienił 13 budynków w perzynę Niepodobna było myśleć o jakiejś obronie przy tej suszy i braku wody tak że zgoła nic nie zostało wyratowane. Bydło, konie, świnie, sprzęty domowe, wszystko stało się pastwą płomieni. Ogień powstał w chlewie u gospodarza Owsianego i tu winna znów ze strony rodziców ta nieostrożność, że dzieciom pozwolą dojść do zapałek. Kiedy wszystko zajęte ratunkiem, w jednej i tej samej chwili powstaje drugi ogień we wsi Rataje, może tylko pół mileczki oddalonej, i tu spłonęły dwa gospodarstwa młynarza Hake a gospodarzowi Kasperskiemu spaliły się wszystkie budynki z tegorocznem żniwem; podpadało też każdemu, że przy pierwszym ogniu, gdzie tak blizko do miasta Wielichowa żadnej pomocy nie było. Komisarz obwodowy przyjechał dopiero pod wieczór.

† W Gorazdowie zmarł ś. p. Ignacy Raszewski

* Powiat gnieźnieński miał od 13 kwietnia 1889 roku do 17 lutego 1890 r. 30 pożarów, za które wypłaciła kasa prowincjonalna zabezpieczenia od ognia 106 tys. 997 marek 98 fen. Największa suma dostała się p. Chełmickiemu w Zakrzewie, bo 41.340 marek, a najmniejsza w ilości 5 marek panu Wiedemanowi z Pierzysk.

KURJER GDAŃSKI.

* Gdańsk dnia 20 sierpnia. — Spis ludności odbędzie się, jak wiadomo, dnia 1 grudnia r. b. Minister spraw wewnętrznych rozesłał już do wszystkich prezesów rejencyjnych cyrkularz, w którym wskazując na odnośne formularze, podaje jasno bliższe wskazówki, dotyczące wygotowania spisu. Tego roku uwzględniony będzie zarazem język ojczysty obywateli. W formularzu A. pod nr. 11 wymieniony jest język ojczysty. Dziwna rzecz, że władze rozróżniają język polski, mazurski i kaszubski, a nie uwzględniają n. p. narzeczy plattdeutsch szwabskiego itp. narzeczy niemieckich, których zapewne jest więcej, jak polskich. Czy układający ów formularz wiedział np. co to jest Mazur, mazurzenie? Wątpimy; mazurzących Polaków znajdziemy w wielu okolicach naszych np. w okolicy Skalmierzyc, mazurzą także Mazury w Prusach Wschodnich, ale tak samo ich, jak i Kaszubów nikt za odrębną narodowość, ich języka za język niepolski uważać nie będzie. — W Liczborku powstało Stowarzyszenie wstrzemięźliwości pod nazwą „Jutrzenka".

KURJER WARSZAWSKI.

* Z Karlsbadu doszła wiadomość, że tamże zmarł w tych dniach ś. p. Aleksander Lochman Po za działalnością urzędową w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, gdzie pełnił obowiązki kasjera dyrekcji głównej, L. znany był z licznych utworów muzycznych do tańca, z których kilka cieszyło się wielką popularnością. W Towarzystwie dobroczynności brał czynny udział jako członek komitetu zabaw, a za czasów istnienia teatru amatorskiego na małej scenie tej instytucji, żywo się krzątał około jej urządzenia.

* Z Łodzi donoszą. W dniu 18 b. m. od samego rana kantor pocztowy oblegany był przez setki robotników, wysyłających listy rekomendowane do Josè dos Santosa z prośbą o przysłanie im kart na przejazd do Brazylji. Około godziny 10 rano naliczyliśmy przeszło 150 takich listów, które prawie wszystkie adresowane były jedną ręką, widocznie przez jakiegoś agenta. — W Łodzi obecnie firma Gebethner i Wolff otworzyła filję swego składu fortepianów i pianin, oraz nut muzycznych. Skład zaopatrzony zostanie w instrumenta Blütheerowskie i Rönischowskie, krajowe Małeckiego i Seidlera, jak niemniej pianina własnej fabryki. Otworzony również być ma warsztat reperacyjny pod kierunkiem specjalisty p. Gustawa Gebethnera (syna), który też całem przedsiębiorstwem, wielce tam potrzebnem, kierować będzie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Francuzki ambasador na dworze tutejszym p. Decrais wyjechał onegdaj na kilkotygodniowy odpoczynek. Zastępować go będzie radca poselstwa br. Montmarin.

* Dn. 19 b. m. zmarł nagle ojciec węgierskiego ministra skarbu.

* Zjazd śpiewaków ciągle trwa jeszcze. Onegdaj popisywali się wobec śpiewaków chłopcy, ćwiczeniami gimnastycznemi. *Udział w zjeździe biorą także śpiewacy z Warszawy którzy mienią się reprezentantami tamtejszej „Lutni"*. Czy mają do tego upoważnienie, nie wiemy, ale cały zjazd ma charakter fanatycznie niemiecki, antysłowiański.

* Arcyksiężniczka Stefanja uda się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do jednego z morskich miejsc kąpielowych. Z powodu uroczystości Imienin Najd. Cesarzewiczowej Wdowy Stefanji, które przypadły w dniu przedwczorajszym, otrzymała dostojna Solenizantka, bawiąca w Laxenburgu, telegramy gratulacyjne od Najj. Państwa z Ischl, od rodziców swoich, królestwa belgijskich z Brukseli, tudzież od członków Rodziny cesarskiej Pomiędzy najpierwszymi gratulantami była córeczka Najdost. Cesarzowiczowej-Wdowy, Arcyksiężn. Elżbieta, która ofiarowała Matce przepyszny bukiet.

KURJER BELGRADZKI.

* Król serbski Aleksander zaczyna się już ćwiczyć w panowaniu. W ubiegłym tygodniu w Niżu wysłuchał deputacji kilku okręgów, które przyszły dla złożenia czołobitności swojej. Także konsulów państw obcych przyjmował już jako król, młody Aleksander. Zresztą prawie codziennie uczestniczy w ćwiczeniach wojskowych i wybiera się teraz na dłuższy pobyt do obozu w Banicka Brdo.

KURJER AMERYKANSKI.

* Powódź w Johnstown w Pensylwanji, która się wydarzyła na wiosnę ubiegłego roku, była jedną z największych klęsk ostatnich czasów. Teraz ogłoszono statystykę strasznej katastrofy. Owóż dla ofiar złożono w Ameryce trzy miljony dolarów, które już porozdzielano. Stwierdzono też stanowczo liczbę ofiar okropnej klęski. Zginęło osób 2.187, a dwustu trupów dotąd nie odnaleziono.

Rozmaitości.

Podróż na bicyklu. Pewien Francuz odbył podróż na bicyklu z Paryża do Tuluzy przez Bordeaux, to jest 830 kilometrów, w przeciągu czterech dni i 2 godzin

Poetyczna moda. Najmodniejsze są obecnie wśród paryzkiego „high-lifu" wachlarze złożone z różnobarwnych motyli, których pyłek jest zachowany, dzięki zręcznemu urządzeniu.

Zadziwiający piechur. W dniu 14-ym b m. przyszedł na piechotę do Moskwy niejaki Bałabucha, urodzony w Kijowie, który zjednak sobie sławę tem, że przeszedł piechotą 38.500 wiorst, t. j. zrobił więcej aniżeli podróż naokoło świata, gdyż obwód naszego globu ma tylko 37.000 wiorst. Bałabucha wyszedł z Kijowa i podróżując tak na własnych nogach po różnych gubermiach, zawędrował na Syberję, dotarł do Kjachty i granic Chin, przeszedł Bajkał w zimie po lodzie, zwiedził całą Syberję; z Uralu dostał się nad Don do Rostowa i ztamtąd przyszedł do Moskwy. Nie koniec na tem, wytrwały piechur wybrał się na przechadzkę z Moskwy do Aten, a ztamtąd uda się do Jerozolimy. Podróżuje on na własny koszt. Dzienniki rosyjskie, pisząc o tym nadzwyczajnym wędrowniku, nie donoszą od ilu lat jest on już w drodze.

Kronika miejscowa.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 27 sierpnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość Przeniesienia św. Kazimierza.

Kalendarz. Dziś: Przeniesienie św. Kazimierza; jutro: św. Augustyna b. ojca Kościoła.

Kalendarz historyczny. 27 sierpnia 1492 roku: Wstąpienie na tron Jana Alberta. — 1610 roku: Królewicz Władysław zaproszony na tron Moskwy.

Nabożeństwa. W kościele św. Katarzyny P. i M. XX. Augustjanów na Kazimierzu odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Summie i Nieszporach dnia 28 sierpnia 1890 roku we czwartek na cześć św. Augustyna biskupa patrjarchy zakonu Augustjańskiego.

W niedzielę zaś następną to jest dnia 31 sierpnia b. r. na cześć Najśw. Marji Panny Pocieszenia, pod której imieniem istnieje Arcybractwo. Po Nieszporach w tym dniu udzieloną będzie „Benedykcja Papiezka".

Zgromadzenie XX. Augustjanów zaprasza niniejszem Wiernych w Chrystusie na te Nabożeństwa, połączone z Odpustem zupełnym.

Czytamy w „Czasie": „JEm. ks. kardynał Dunajewski ma otrzymać, jak głosiły niektóre dzienniki, biskupa koadjutora *propter honores*. Dzienniki te wymieniły już nawet kapłana, którego ks. Kardynał miał na tę godność przedstawić. Jesteśmy z najbardziej do tego uprawnionej strony upoważnieni oświadczyć, iż wszelkie tego rodzaju wieści z gruntu są fałszywe, albowiem ani nie uczyniono propozycji utworzenia takiej posady, ani też dodania sobie koadjutora nie żądał JEm ks. kardynał Dunajewski, który, dzięki Bogu, ciesząc się dobrem zdrowiem, obowiązkom swoim pasterskim sam zadość czynić może".

Ziemia krakowska i przyległe jej okolice, z całej Galicji zachodniej najdzielniej może reprezentowane były na wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu, którą z naszej strony obesłaliśmy, nawiasowo mówiąc, wcale niedostatecznie. Przedewszystkiem ratował stanowisko naszego kraju na tej wystawie Andrzej hr. Potocki, który obok wspaniałych okazów z dziedziny myśliwstwa, zestawił w pawilonie dla cukrownictwa cały szereg produktów fabryki sędziszowskiej. Zestawienie odmiennych gatunków i kształtów cukru, odpowiednio do chwil przejściowych w czasie wyrobu jego lub potrzeb handlowych, jest bardzo umiejętne i pouczające, a zakończone widokiem i planem cukrowni w Sędziszowie.

Dalej: Ferdynand hr. Hompesch przedstawił uprawę torfu, próby ziemi oraz rozmaite uzyskane na torfowiskach produkty, tudzież okazy wikla i wyroby koszykarskie.

P. Felicjan Szybalski z Morawicy nadesłał kilka prób zboża.

P. Ludwig Seeling, Krakowianin, wystawił wódki i likiery z Izdebnika, suszone jarzyny, próby rozmaitych łubinów tak w stanie naturalnym, jak i suszonym.

P. Jerzy Ryx z Borku przedstawił galaktometer swego wynalazku.

Wreszcie p. Stanisław Homolacs i Spółka (St. Zeleński i Wimmer) przedstawili znakomitą dachówkę z wyrobu nowej fabryki w Niepołomicach oraz wzory gliny, z której jest wyrabianą.

P. Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie, w przejeździe z kąpiel. Najbliższy tydzień spędzi jeszcze p. Jędrzejowicz w swoim majątku, a następnie podąży do Lwowa, aby objąć swój departament w Wydziale krajowym.

Bawi w naszem mieście p. Bolesław Londyński, znany literat i humorysta warszawski, pisujący pod pseudonimem Bruna Lasa.

Minister oświaty zarządził, że przepisy w sprawie płac i poborów, jakie się należą wchodzącym w skład siły zbrojnej suplentom szkół średnich, oraz seminarjów i szkół pływackich, skoro suplenci są powołani do służby czynnej w marynarce, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu, mają być również rozciągnięte względem suplentów państwowych szkół przemysłowych.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej żeńskiej i kursów praktycznych robót, jakoteż kursu handlowego i kursów dopełniających, odbywać się będą 29, 30 i 31 b. m. Warunkiem przyjęcia do szkoły wydziałowej lub kursów robót, jest świadectwo z ukończonej szkoły ludowej; do kursów dopełniających i handlowego — z ukończonej szkoły wydziałowej, lub egzamin wstępny.

Opłata szkolna do kursów robót i handlowego 6 złr., do kursów dopełniających 10 złr. półrocznie.

Rada nadzorcza Tow. zaliczkowego w Zakopanem zaprasza wszystkich członków tej instytucji na walne zgromadzenie, które odbędzie się tam w niedzielę dnia 31 sierpnia.

W parku prof. Jordana zapowiedziane są na przyszły piątek, sobotę i niedzielę uroczystości, z powodu zamknięcia letniego sezonu zabaw dziecinnych. Obejmują one szereg najróżnorodniejszych uciech, których przedwcześnie zdradzać nam nie wolno. W każdym razie powiedzieć możemy zgóry, że zabawy, które tak niesłychanem dotąd cieszyły się powodzeniem, będą odpowiednio ich przebiegowi zakończone.

Krakowską Izbę handlowo przemysłową reprezentują na odbywającym się obecnie w Wiedniu XVIII międzynarodowym targu zbożowym, pp. Baranowski i Lord.

P. Apollo Lubicz b. kierownik artystyczny sceny krakowskiej, a dotychczasowy artysta naszego teatru, podał się do dymisji. Kraków traci w p. Lubiczu wielce uzdolnionego i pracowitego aktora.

W teatrze krakowskim, pod kierunkiem artystycznym p. Tadeusza Pawlikowskiego, rozpocznie się zimowy sezon już z dniem 2 września, t. j. we wtorek. W dniu tym ma być daną na pierwszy ogień doskonała komedja Sardou p. t.: „Safanduły", w której gościnnie wystąpi p Wincenty Rapacki, artysta sceny warszawskiej. Pożądanem byłoby, aby dyrekcja teatru, wobec nieustannych pogłosek o dymisjach, zechciała przed rozpoczęciem sezonu ogłosić, jaki jest właściwie skład artystów i artystek. W ten sposób publiczność krakowska, interesująca się losami teatru będzie nareszcie poinformowaną, jak rzeczy stoją w naszym przybytku Talji.

Z teatru. Wczorajsze, trzecie z rzędu przedstawienie *Gwardzisty* Sulivana, zgromadziło w teatrze dość liczną publiczność. Operetkę grano i śpiewano z werwą, która nie odstępuje artystów w ostatnich czasach. Lwia część oklasków przypadła w udziale pp. Radwan i Skalskiemu za duet o „szpaku i papudze", oraz pani Kasprowiczowej i p. Myszkowskiemu.

Dziś po raz ostatni *Koteczki* Felixa, cieszące się sympatją naszej publiczności.

Obraz olejny p. Jana Rozena p. n. „Rewja wojska polskiego na Saskim placu w Warszawie", wystawiony w krakowskim salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych, odesłany będzie w tych dniach na wystawę lwowską.

Jarmark jesienny na konie, rozpocznie się w Krakowie 23 września i trwać będzie dni pięć.

Autonomista. Wójt z Krowodrzy jest zdania, że prawdziwa autonomja polega na tem, aby niesłuchać naczelnej komendy, a że postępując tak, można się jednak odznaczyć, w następującem piśmie wyjaśnia nam ciekawą tę łamigłówkę wójt Zwierzyniecki: „Szanowna Redakcjo! W Nr. 233 *Kurjera Polskiego* zamieszczona jest w opisie pożaru na Zwierzyńcu realności p. Łazarskiego niekorzystna uwaga, dotycząca działalności sikawki przybyłej z Krowodrzy i jej kierownika naczelnika tamtejszej gminy, Chwastka. W interesie prawdy i sprawiedliwości sprostować winienem, iż sikawka z Krowodrzy przybyła nie w samym końcu pożaru, lecz na początku; że kierujący tą sikawką naczelnik Chwastek bardzo energicznie i skutecznie bronił palącej się stodoły Michała Pasternaka i sąsiednich budynków, a że nie chciał uznać nad sobą supremacji straży krakowskiej, to z tego powodu żadnego zarzutu czynić mu nie można. Jako autonomista spełnił swoje zadanie należycie a naczelna komenda była zbyteczną, bo niebezpieczeństwo wskazywało najlepiej, gdzie woda była potrzebna, a tej nie brakowało, bo rzeka płynęła opodal".

Byliśmy sami przy pożarze i przekonaliśmy się, że wbrew zdaniu Szanownego autonomisty wody był brak ogromny, a naczelnik Eminowicz ledwie zapomocą pompy i rur kauczukowych ze znacznej odległości zapewnił przypływ wody, co ułatwiło znakomicie ratunek. P. Chwastek mógł mieć najlepsze chęci i mógł nawet dzielnie ratować, ale na przyszłość niech już podda się komendzie, bo gdzie... kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

Organa policyjne przyaresztowały: Wrzałka Zygmunta z Krakowa za kąpanie się w zakazanem miejscu w Wiśle; Rozalję Królikowską z Sierszy za kradzież gęsi we dworze w Marpowcu; Legutta Jana za kradzież rzeczy na strychu przy ul. Stradom, oraz 6 osób za pijaństwo i dwie za włóczęgostwo.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 26 sierpnia.

Hotel Saski: Hr Adam Łubieński z Radomskiego, dr. Mikołaj Siengalowicz z Lublina, Leszek Wiśniowski z Krasiczyna, Helena Mierzyńska z Wiednia, Kazimierz Hoffmann z Berlina, Stanisław Szalay z Czernichowa,, Ewelina Komarnicka z Czernichowa, Laura Danielowa z Wadowic, Henryk Załuski z Kulika, Jan Plewiński z Królestwa polskiego, ks. Stefan Komorowski z Sambora.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę 27 b. m Po raz trzeci i ostatni: *Koteczki*, operetka w 3 aktach Hugona Felixa

We czwartek 28 b. m.: *Nitouche*, operetka w 3 aktach Hervego, z panią Bocskay w tytułowej roli.

Ostatnia poczta.

Kurjer Poznański proponuje, aby zwołać Wielkopolan na walny wiec w celu zadokumentowania, że wszyscy stoją wiernie, zgodnie i wytrwale przy kapitułach, oraz wyrazić żal z powodu decyzji cesarskiej, a nakoniec wyrazić zaufanie do Stolicy św., iż Głowa Kościoła Powszechnego bronić będzie świętych praw katolików polskich.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 26 sierpnia. Lewica sejmowa zwołała posiedzenie na dzień 2 września. Na porządku dziennym jest: uorganizowanie klubu i wybór przewodniczącego w miejsce zmarłego posła Hausnera. Jako kandydatów wymieniają: Dra Piotra Grossa dotychczasowego wiceprezesa klubu, dra Ferdynanda Weigla i dra Adama Czyżewicza.

Wiedeń 27 sierpnia. W dobrze powiadomionych kołach zapewniają, że podróż cesarska do Galicji dlatego w tym roku została zaniechana, żeby nie przeszkadzać cesarzowi Wilhelmowi w przeprowadzeniu planów pokojowych w Rosji. Według tego samego zródła, cesarz Wilhelm przybędzie do Austrji nie podczas manewrów, lecz dopiero później w sezonie polowań.

Berlin 27 sierpnia. „Vossische Zeitung" podaje artykuł pełen uznania dla austrjackiej floty.

Berlin 27 sierpnia. Podczas onegdajszego mityngu socjalistycznego przyszło do kilkogodzinnych krwawych zajść. Przeszło dziesięć tysięcy osób nie mogło się dostać do lokalu zgromadzenia. Wielu tumultantów aresztowano, wielu żołnierzy policyjnych odniosło rany od pocisków kamieniami, wielu ekscedentów otrzymało ciosy pałasza. Przyjęto rezolucję oświadczającą się za Beblem, ale tylko za pomocą dwóch piątych większości.

Koblencja 27 sierpnia. Na drugiem publicznem zgromadzeniu wiecu niemieckich katolików przemawiali: Müller o godności stanu kapłańskiego, prof. Schädler o prasie; ks. Schmitz o zwalczaniu socjalnej demokracji, oraz o szkole i wiecu niemieckich nauczycieli. Udział osób w zgromadzeniu nadzwyczaj liczny.

Koblencja 27 sierpnia. Na wczorajszem zgromadzeniu towarzystwa robotniczego, na którem obecni byli biskup Korum i baron Schorlemer-Alst, uchwalono na wniosek Windhorsta wysłać do cesarza depeszę, dziękującą za reskrypta lutowe i obiecującą współdziałanie w pracy nad urzeczywistnieniem wskazanych tam celów.

Rzym 27 sierpnia. Znaleziono w mieście cztery bomby dynamitowe. Wiele osób aresztowano.

Rzym 27 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret ministerjum, według którego wszystkie stowarzyszenia, komitety i kółka noszące nazwisko Piotra Barsanti albo Wilhelma Oberdanka będą rozwiązane.

Rzym 27 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie jeneralnego dyrektora publicznego bezpieczeństwa do Crispiego, w sprawie rozwiązania towarzystw im. Barsantiego lub Oberdanka Dyrektor oświadcza, że same nazwy owych towarzystw są jawnem przekroczeniem ustaw państwa, ponieważ wyrażają apoteozę postępów jawnie zbrodniczych, i dodaje, że towarzystwa im. Oberdanka mają jeszcze na celu zakłócenie dobrych stosunków z zaprzyjaźnionemi mocarstwami.

Monastyr 27 sierpnia. Nowy bułgarski metropolita Ochrydy, odbył onegdaj uroczysty wjazd pośród radosnego uniesienia ludności, witającej go uroczyście. Wczoraj odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, poczem metropolita składał wizyty rządowym funkcjonarjuszom tureckim, którzy też tego samego dnia oddali mu je. Kilku reprezentantów mocarstw zagranicznych, którzy byli obecni przy wjeździe, wysłali metropolicie pozdrowienia, na które on odpowiedział z podziękowaniem. Konsul rosyjski asystował także przy wjeździe. Tego samego dnia metropolita wyjechał w dalszą podróż do Ochrydy.

Belgrad 27 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie władz cłowych, w sprawie postępowania z towarami sprowadzanemi z krajów obcych przez Trjest i Fiume. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, według którego produkty z trzecich krajów, opłacające jedynie transito w Trjeście i Fjume, nie potrzebowały potwierdzenia tamecznego serbskiego konsulatu, teraz oprócz listu frachtowego z Trjestu lub Fjume, należy dołączyć jeszcze oryginalny list frachtowy z miejsca pochodzenia albo legalizację serbskiego konsulatu w Trjeście lub Fjume. W przeciwnym razie, towary nie będą traktowane według taryfy ugodowej.

Wiedeń 27 sierpnia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 308·25. Akcje Länderbanku 232·70. Złota renta 100·85. Renta majowa 87·90.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 26 sierpnia).

Pszenica biała od 8.— do 8.50; czerwona od 8·— do 8.40; żółta od 7.90 do 8 35; żyto 6.10 do 6.50; jęczmień od 6.— do 6.50; na pasze od 5.30 do 5.50; owies od 5.60 do 6.—; Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Cześć i szacunek dla pana Dra Jana Czerwińskiego,

który nie tylko sam jeden łoży znaczne kwoty na wydawnictwo „Gazety narodowej“, ale nadto zniżył dla mniej zamożnych cenę abonamentu o połowę, jedynie w tym celu, aby neutralizować szkodliwe dla sprawy narodowej a subwencjonowane tanie pismo, wychodzące we Lwowie.

Cześć i szacunek dla pana Dra Jana Czerwińskiego oświadczam publicznie.

Kraków 24 sierpnia 1990.

640(1-1) **A. Sozański.**

OBWIESZCZENIE.
JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23. września 1890. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23. września 1890. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach“.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje. (1-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 19. sierpnia 1890 r.
(Przedruk nie będzie płaconym).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 26/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	136 —	137 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 50	56 —
20-to frankówka złota	8 90	9 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 2	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za złr. 100	99 2	99 75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	108 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 2	90 —

NOWY KURS SZKOLNY

w 8-mio klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim J. Selingerowej, kierowniczki w Tarnopolu rozpoczyna się 2 września b. r. Celem uczynienia zadość wszelkim możliwym warunkom dydaktyczno-pedagogicznym powołałam do zakładu mego jak dawniej, tak i w tym roku najzaszczytniej znane siły nauczycielskie, powierzając poszczególne przedmioty tylko dotyczącym fachowym nauczycielom i nauczycielkom. Plan nauk, obowiązujący w szkołach wydziałowych, obowiązuje też w zupełności w moim zakładzie z dodatkiem języka francuzkiego. Uczennice przyjmuję na podstawie świadectwa z innego zakładu, lub egzaminu wstępnego.

Obok ośmioletniej nauki zwykłej, otworzyłam od zeszłego roku kurs nauk uzupełniający dla panien pragnących korzystać z wyższych nauk, potrzebnych do całokształtu edukacji kobiety. Prócz nauki religji, która jest węgielnym kamieniem prawdziwego wykształcenia kobiety i która jest przedmiotem obowiązującym dla panien katolickiego wyznania, mogą sobie P. T. rodzice wybrać grupy, lub tylko poszczególne przedmioty. Udzielane będą języki (polski, ruski, niemiecki, francuzki) i ich literatura, estetyka, historja powszechna i kraju ojczystego, geografja, pedagogika wraz z psychologją empiryczną i loiką, matematyka, fizyka, chemja, nauki przyrodnicze, rysunki, zwykłe roboty ręczne kobiece (obowiązujące w szkołach) i artystyczne, wreszcie muzyka.

Kurs ten uzupełniający, odpowiadając potrzebie czasu uchyla trudności, z jakimi połączone jest szukanie tego rodzaju wykształcenia panien w miastach stołecznych. Wpisy rozpoczynają się d. 28 sierpnia b. r. W zakładzie moim znajdują także panienki zamiejscowe zupełne umieszczenie. (1-2)

Nowe nakłady księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.
(Sukiennice 27 od strony wieży ratuszowej)

MICKIEWICZ NA WAWELU

Album artystyczno literackie ku pamięci złożenia zwłok Wieszcza w krypcie katedralnej. Wydanie drugie, pomnożone opisem pogrzebu Mickiewicza w Krakowie i dodaniem mów podczas niego wygłoszonych.

Album oprócz illustracyj, zawiera okolicznościowe poezye, artykuły i aforyzmy Michała Bałuckiego, dra Adama Bełcikowskiego, Maryi Konopnickiej, Antoniego Kłobukowskiego, prof. Ed. Krzymuskiego, Ludwika Kozłowskiego, Włodzimierza Lewickiego, Czesława Pieniążka, prof. J. Rostafińskiego, Henryka Sienkiewicza, ks. prof. Eustachego Skrochowskiego, prof. Marjana Sokołowskiego, dra Augusta Sokołowskiego, Kazimierza Tetmajera, Kornela Ujejskiego, prof. Romana Zawilińskiego, i dyrekt. Hugona Zatheya.

Prócz tego Album zawiera przyczynek do życiorysu Adama, mowę H. Carnota ojca prezydenta Rzecz. francuskiej, na cmentarzu w Montmorency, list Wiktora Hugo, pisany z powodu tej okoliczności, opis szczegółowy krypty na Wawelu „Złote Myśli“ Mickiewicza i t. d.

Cena albumu 80 cnt.

ZŁOTE MYŚLI ADAMA MICKIEWICZA

poprzedzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez prof. Czesława Pieniążka.

„Złotych myśli“ zakupił komitet pogrzebowy 2.000 egzem. Rady zaś powiatowe i magistraty przeszło 8.000 egz. — jako najlepsze z popularnych wydawnictw dla warstw szerszych.

Cena egzemplarza 40 ct. — w większej ilości z 50% a nawet 60%.

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE (15-?)
(illustrowany).

z dodaniem opisu okolic, informacyj i 600 dokładnych adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska.

Przewodnik wyszedł z druku 29 czerwca 1890 roku. Wszystkie inne przewodniki są dawne a więc przestarzałe.

Żądać należy wyraźnie Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.

Cena egzemplarza 60 cnt., w oprawie w płótno angielskie 85 cnt.

Pieśni polskie trzecie wydanie — zbiór pieśni narodowych i utworów patrjotycznych największych poetów polskich. Cena 60 ct. W oprawie w płótno angielskie 1 złr. na welinie ze złoconemi brzegami 1 złr. 50 cnt.

Do starego pokolenia piękny wiersz z pod zaboru rosyjskiego. Cena 20 ct.

Grudziński St. Na ruinach, utwór poetyczny — nieobjęty ze względów cenzuralnych kompletnem wydaniem utworów poety. Cena 20 cnt.

Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty każdy po 50 cnt.

KONCESJONOWANE BIURA WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych

Ogłasza do wynajęcia: (130 ?)

zaraz:

Do wynajęcia na czas zimowy lub dłużej Willa w Zakopanem, urządzona, umeblowana, z fortepianem i opałem, położona na Krupówkach, a złożona z 4 pokoi, piwnicy etc. Wiadomość w Krakowie w biurze, w Zakopanem w Klimatyce.

2 partje mieszkań po 2 pokoje z kuchnią na I i II piętrze na Skałce u OO. Paulinów.

3 pokoje i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.

Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.

Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.

6 lub 8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Kanonna Nr. 16.

8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.

Sklep obszerny z pokojem ul. Florjańska Nr. 23. Wiadomość: ul. św. Jana Nr. 1.

4 pokoje, nyża, kuchnia na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.

6 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica Grodzka Nr. 28.

4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 47.

2 pokoje, kuchnia na II piętrze ul. Krakowska Nr. 56.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje i kuchnia na III piętrze ul. Szewska Nr. 14.

od Września:

Pokój z meblami, obsługą lub bez, na I piętrze od frontu ul. Szlak Nr. 25.

2 partje mieszkań po 4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na I piętrze, do wynajęcia zaraz, ul. Garncarska Nr. 3.

2 pokoje i kuchnia na I piętrze ul. Smoleńsk Nr. 20.

4 pokoje i kuchnia na I piętrze, 2 partje po 2 pokoje i kuchnia na II piętrze ul. Łazienna Nr. 7.

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. mięsz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświecima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.